

Nie ma piractwa, tylko pozarynkowy obieg kultury

20 marca 2013

Pozarynkowy obieg kultury wydaje się duży i wpływa na zainteresowanie kulturą, ale nie powoduje strat finansowych przemysłu rozrywkowego. Po prostu tzw. piraci nie są „utraconymi klientami” – wynika z badań Centrum Cyfrowego Projekt: Polska we współpracy z firmą Millward Brown SMG/KRC.

„Dziennik Internautów” zawsze chętnie zwracał uwagę na te badania internetowego piractwa, które nie są tylko „wyliczeniami strat” przemysłu rozrywkowego, bazującymi na założeniach, że ten, kto pobrał płytę, musiałby ją kupić, gdyby nie mógł pobrać. Wydaje się, że związek pomiędzy „piractwem” a przemysłem rozrywkowym jest bardziej złożony.

Dziś zwrócimy uwagę na badania Centrum Cyfrowego Projekt: Polska we współpracy z firmą Millward Brown SMG/KRC. Są to badania przeprowadzone pod koniec roku 2012, jako powtórka wcześniejszych badań z połowy roku 2011, które zostały opublikowane w styczniu 2012 roku, podczas protestów przeciwko ACTA.

W nowej edycji badania powtórzono na reprezentatywnej próbie ogólnopolskiej pytania o to, na ile aktywnie Polacy korzystają z treści kultury (książek, muzyki oraz filmów i seriali) zarówno za pośrednictwem obiegu rynkowego (formalnego), jak i pozarynkowego (nieformalnego).

Nieformalny obieg kultury – dobry termin

Trzeba przyznać, że autorzy badań stworzyli świetne pojęcie – nieformalny obieg kultury – na określenie tzw. piractwa internetowego. Pojęcie to jest godne zapamiętania, bo lepiej odzwierciedla charakter tego zjawiska. Piractwo to przecież napadanie na statki. Można też kojarzyć piractwo ze sprzedawaniem na bazarze „nielegalnie” kopiowanych płyt. To,

co robi większość internautów, polega właśnie na „pozarynkowym dostępie do kultury” i nie ma to nic wspólnego z piractwem w żadnym z tych znaczeń.

DUŻO KULTURY POZA RYNKIEM

Z badań Centrum Cyfrowego wynika, że kupno książki w ciągu ostatniego roku (podobnie jak w 2011 roku) zadeklarowało 10% ankietowanych. Niezmiennie niskie pozostało też zainteresowanie kupnem muzyki (4%), a w przypadku filmów zanotowano niewielki spadek (do poziomu 3%).

13% Polaków – identycznie jak rok temu – deklaruje zakup przynajmniej jednej książki, utworu muzycznego lub filmu.

Na popularności straciło za to pożyczanie treści, zarówno od znajomych, jak i z bibliotek. W wypadku książek odsetek osób pożyczających spadł z 15% do 12%, muzyki – z 7% do 6%, a filmów – z 9% do 7%.

Nieformalny obieg treści cyfrowych wydaje się większy. Udział w nim deklaruje 37% ankietowanych – 5% więcej niż przed rokiem. Jeśli doliczymy do tego inne formy pozarynkowego dostępu do treści, także w formatach analogowych (np. korzystanie z bibliotek), to w obiegach nieformalnych uczestniczy 41% społeczeństwa. Obieg pozarynkowy ma już więc ponad trzykrotnie większy zasięg od rynkowego.

OBIEG NIEFORMALNY NIE UDERZA W RYNEK

Ludzie wydają się coraz bardziej świadomi, co jest legalne, a co nie, a mimo to częściej uczestniczą w nieformalnym obiegu kultury.

Co jeszcze ciekawsze, wzrost zainteresowania pozarynkowymi formami dostępu do treści w formatach cyfrowych pokrywa się z procentowym spadkiem osób, które deklarują, że nie pozyskują w żaden sposób książek, muzyki ani filmów – w obu przypadkach zmiana wynosi 5%. Przy jednoczesnym braku istotnej zmiany

procentu osób uczestniczących w wymianie rynkowej autorzy badania stawiają hipotezę, że osoby, które sięgają po treści poza rynkiem, nie powodują strat, bowiem nie były one klientami tego rynku.

Spróbujmy to wyjaśnić inaczej. Straty przemysłu muzycznego są określane jako „utracona sprzedaż”. Nie można jednak „utracić sprzedaży” na kims, kto i tak by nie kupił.

– Nie sposób o obiegu nieformalnym myśleć tylko i wyłącznie jako konkurencji czy zagrożeniu dla rynku. Jest on także narzędziem włączenia w praktyki czytania książek, selektywnego oglądania filmów i słuchania muzyki dla osób, które wcześniej nie tylko ich nie kupowały, ale w ogóle nie miały kontaktu z takimi treściami – mówi dr Mirosław Filiciak kierujący działem badań Centrum Cyfrowego.

BEZPŁATNE TRANSMISJE SPORTOWE

Jeszcze jedna ciekawostka – wyraźny wzrost zainteresowania zanotowały serwisy umożliwiające darmowy dostęp do transmisji sportowych z telewizyjnych kanałów kodowanych. W pierwszym badaniu korzystanie z nich deklarowało 12% internautów, obecnie przeszło 19%. Wzrost najsilniej widoczny jest w kategoriach wiekowych 15-24 lata.

Przyczyny tego zjawiska mogą być różne – od wzrostu liczby serwisów umożliwiających dostęp do bezpłatnych retransmisji, przez relatywnie wciąż niewielką ofertę autoryzowanych transmisji, po okresowy wzrost zainteresowania sportem, związany z organizacją dużych imprez czy startami Polaków.

WNIOSKI

Poproszony o komentarz wyników raportu Henry Jenkins, amerykański kulturoznawca, stwierdził: „Wciąż wiemy relatywnie mało o związkach pomiędzy formalnymi i nieformalnymi trybami wymiany treści, w dużej mierze dlatego, że toczony dziś wojny związane z prawem autorskim i prawem do dozwolonego użytku są

tak silnie obciążone moralnie. Istnieje pilna potrzeba, by nabrać dystansu i zebrać trochę podstawowych danych o tym, jak ludzie konsumują i wymieniają treści w internecie oraz jak postrzegają swoje własne działania (...) Miejmy nadzieję, że następny etap politycznych dyskusji będzie oparty na zebranych tu informacjach, komplikujących wiele spośród łatwych założeń na temat „piractwa” medialnego i będących przykładem ogromnego kroku w kierunku bardziej racjonalnych i przemyślanych reakcji na opisywane zjawiska.”

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)